

«Ty, nie! Ja, tak!»

"Nagle, pośrodku ulicy, po której w jedną i w drugą stronę chodzili ludzie ze wszystkich stron świata, we mnie, na dnie mego serca, poczułem skuteczność Bożego ramienia: ty nie możesz nic, ale Ja mogę wszystko".

08-10-2023

Fragment książki *Założyciel Opus Dei*,
Vazquez de Prada, rozdział XX.
Londyn sierpień 1958 r.

Już od niemal dwunastu lat członkowie Opus Dei działali w Anglii, gdy Ojciec po raz pierwszy znalazł się w Londynie w 1958 roku. Jego pobyt trwał długo, od pierwszych dni sierpnia aż do połowy września. Na Wyspy jeździł w następnych latach, aż do 1962 roku, tak że, z wyjątkiem Hiszpanii i Włoch, właśnie w Wielkiej Brytanii mieszkał najdłużej. Zjeździł większą część Europy, ale nie miał wcześniej okazji odwiedzić Wysp. Do Anglii zaprowadziły go zapał apostolski i pragnienie zobaczenia swoich synów.

Między 24 lipca a 3 sierpnia założyciel Opus Dei przejechał przez Szwajcarię i odprawił mszę w ośrodku Dzieła w Zurichu 25 lipca. Następnie odwiedził sanktuarium w Einsiedeln. Zatrzymał się dwa dni w Paryżu, aby odwiedzić swoje córki w ośrodku w Rouvray oraz porozmawiać ze swymi synami z

bulwaru Saint Germain. Wreszcie 4 sierpnia przebył Kanał La Manche, z Boulogne do Dover. Była to pamiętna data w historii Dzieła w Anglii, którego początki sięgały Bożego Narodzenia 1946 roku. Ojciec podtrzymywał swych synów na duchu, pisząc:

Kładzicie dobry fundament i jeśli położycie go z radością, przekonani o tym, że jesteście założycielami, z całym poczuciem własnej odpowiedzialności, wkrótce, bardzo szybko, temu domowi zostanie nadany nowy wygląd i rozpocznie się zbiór owoców, który — zapewniam was — jeśli tylko będziecie wierni, będzie najobfitszy[1].

Przez lata towarzyszył swoim synom modlitwą, zachęcając ich, by zapoznali się ze środowiskiem, do którego nie byli przyzwyczajeni.

***Wysłałem was, wiedząc gdzie
jedziecie — pisał — ponieważ
wiedziałem i wiem, że jesteście
zdolni wprowadzić w życie to, by
ludzką prozę codzienności zmienić
w Bożą poezję [2].***

W 1952 roku opuścili mieszkanie przy Rutland Court, które zajmowali od roku 1947, i przenieśli się 4 kwietnia do Hampstead na północ od Londynu. Obszerny dom z wielkim ogrodem był akademikiem dla studentów, nazwanym Netherhall House. W trzy miesiące później do Londynu przyjechały kobiety z Dzieła[3]. Wkrótce, na wiosnę 1954 roku, zaczęły pojawiać się pierwsze osoby, które prosiły o przyjęcie do Dzieła; a Ojciec pisał do Londynu:

***Jestem bardzo zadowolony,
ponieważ lody zostały przełamane
i zaczęły się powołania. Nie
zapominajcie jednak, że to
środowisko jest trudniejsze niż***

inne, o tradycji katolickiej. Miejcie cierpliwość, jeśli sprawy nie będą szły zbyt szybko; wydaje mi się, że wszystko idzie w dobrym tempie, dzięki Bogu[4].

Sprawy jednak toczyły się z trudem, do chwili, gdy 4 sierpnia 1958 roku założyciel Opus Dei zjawił się w Anglii. Natychmiast na odwrocie pewnej fotografii napisał: **Sancta Maria, Sedes Sapientiae, filios tuos adiuva; Oxford, Cambridge, 5-VIII-58** [Święta Maryjo, Stolicu Mądrości, synów Twoich wspieraj].

Zwiedzał Londyn, trafił do City. Po jego ulicach śpieszyli ludzie: urzędnicy, w melonikach, garniturach i wykrochmalonych kołnierzykach. Na ulicach panował wielki ruch czerwonych autobusów i czarnych taksówek. Wszystko w wielkim pośpiechu, zaaferowaniu i rozgorączkowaniu.

Wszędzie widać było szyldy z odległymi datami: *Established in 1748; ...in 1760; ...1825...* Ojca rozmyślał nad ich historycznym znaczeniem trwania tych przedsiębiorstw i tego konsekwencjami: ciągłością pracy, handlem ze wszystkimi kontynentami, bogactwem, potęgą ekonomiczną...; wieczną i trwałą skorupą. City przypominało stare, stuletnie drzewo z korzeniami wzniesionymi w powietrze. Krążąc w tym tłumie, gdzie każdy spieszył się w swoich sprawach, Ojciec obserwował twarze i stroje najbardziej nawet egzotyczne: Indian, Afrykanów, Chińczyków i Arabów.

Założyciel oceniał te fakty, znalazłszy się w obecności Boga. Myślał o tym, jak dalece niewystarczające były jego wysiłki i zuchwalstwa na tym skrzyżowaniu dróg świata. I musiał poczuć odrobinę zniechęcenia,

mierząc swoje siły materialne z potęgą City. Ale nie poddał się przygnębieniu. Gdy duchowo stanął twarzą w twarz z Bogiem, zbadał swoje środki, wyciągając oczywisty wniosek, że zaprowadzenie tego wszystkiego do Chrystusa — tylu dusz i tylu przedsięwzięć — wymagało nacisku i nadludzkich wysiłków.

W ciągu pierwszych dni odwiedził niektóre zakątki Londynu i pobliskich miast: Parlament, Fleet Street, Westminster, Whitehall, Oxford, Saint Albans... Rankiem w niedzielę 10 sierpnia ponownie udał się do City. Teraz jeszcze większe wrażenie zrobiła na nim pustka. City było wymarłe. W weekend zmiana była dramatyczna: ulice zupełnie opustoszałe, bez jednego choćby przechodnia, bez ruchu, budynki pozamykane na siedem spustów, wymarłe i ciche. Tej Ojciec napisał do Michaela Richardsa, pierwszego,

który poprosił o przyjęcie do Dzieła w Anglii, znajdującego się w tym czasie w Kolegium Rzymskim:

Ta Anglia, łobuzie, è una grande bella cosa! Jeśli nam pomożecie, a zwłaszcza ty, popracujemy mocno na tym skrzyżowaniu dróg świata; módlcie się i ofiarowujcie z radością drobne umartwienia[5].

Były to dni modlitwy i pracy. Myśląc o ludziach, którzy krążyli po ulicach, o tych tak wielu, którzy nie kochali Boga, lub mieli bardzo powierzchowną znajomość Chrystusa, czuł się bezsilny. Ta bezradność prowadziła go do Boga, niczym dziecko, które ucieka się do Ojca. I modlił się, co było ***sekretem skuteczności Opus Dei***, i, jak mówił w Londynie, chroniło, jak wielki parasol, przed złą pogodą oraz trudnościami.

W poniedziałek 11 sierpnia był w Cambridge. W środę wieczorem,

podczas spotkania w Netherhall House, mówił o ekspansji na Oxford, na Cambridge, na Manchester; ukazując im apostołskie możliwości w Anglii, która była *skrzyżowaniem dróg świata*, ponieważ wtedy przejeżdżali ludzie z wszystkich kontynentów i narodów. Z krajów, dokąd Dzieło jeszcze nie dotarło w swej apostołskiej ekspansji i gdzie na nie czekano. Jego synowie słuchali z uwagą.

Odwiedził Michaelham Priory, Eastbourne... Odnowił poświęcenie Dzieła Najświętszemu Sercu Maryi w sanktuarium w Willesden, 15 sierpnia. Czy mógł poruszyć Anglię?

Właśnie wówczas musiał usłyszeć słowa Pana, jedno z tych zdań, które głęboko zapadły mu w pamięć: «Ty, nie! Ja, tak!» - ty z pewnością nie zdołasz, ale Ja mogę [6]. Do tego nadprzyrodzonego doświadczenia odwoływał się po powrocie do

Rzymu, gdy opowiadał swym synom podczas jednej z medytacji:

Niedawno ponad miesiąc spędziłem wśród narodu, który bardzo kocham. Tam krzewią się sekty i herezje, a króluje wielka obojętność wobec Bożych spraw. Myśląc nad tym stanem rzeczy, zdekoncentrowałem się i poczułem się niezdatny, bezsilny: Josemaría, ty tu nic nie jesteś w stanie zdziałać. Miałem rację: ja sam nie byłbym w stanie osiągnąć żadnego celu; bez Boga nie zdołałbym unieść nawet źdźbła słomy z ziemi. Cała nędzna moja nieskuteczność stała się tak widoczna, że prawie się zasmuciłem; i to źle. Jakże to syn Boga może się smucić? Może być zmęczony, bo ciągnie swój wózek niczym wierny osiołek, ale nie smutny. Smutek to zła rzecz!

Nagle, pośrodku ulicy, po której w jedną i w drugą stronę chodzili

*ludzie ze wszystkich stron świata,
we mnie, na dnie mego serca,
poczułem skuteczność Bożego
ramienia: ty nie możesz nic, ale Ja
mogę wszystko; ty jesteś
niezdarnością, ale Ja jestem
Omnipotencją. Ja będę z tobą i
będziesz skuteczny!
Zaprowadzimy dusze do
szczęśliwości, do jedności, do
drogi Pana, do zbawienia! Także
tutaj zasiejemy szczodrze pokój i
radość! [7].*

26 sierpnia i 3 września udał się do
Canterbury, do kościoła św.
Dunstana, aby modlić się przy grobie
Roperów, w miejscu, gdzie spoczywa
głowa św. Tomasza Moore'a[8].

Kończył się jego pobyt w Londynie i
oczekiwano go już w Rzymie. W
przeddzień wyjazdu udzielił swego
błogosławieństwa członkom Dzieła w
Anglii. Na pierwszej stronie Biblii w

języku angielskim napisał: **Semper ut iumentum, Londini, 15-IX-58** [Zawsze jak osiołek, w Londynie 15 IX 1958]. 16 września rano, przed otwartą komorą celną w porcie w Dover, pożegnał się z nimi słowami: **Sancta Maria, Regina Angliae, filios tuos adiuva!** [Święta Maryjo, Królowo Anglii, synów Twoich wspieraj].

Opuszczał Anglię pełen miłych wrażeń, ponieważ nabrał jasnego przekonania, że jego pobyt miał charakter opatrznosciowy, jak mówił swoim synom z Hiszpanii:

Ja tylko wam mówię, że wydaje mi się, że nasz pobyt w Anglii jest opatrznosciowy, i że może stąd wyjść wiele prac ku chwale Bożej.

Módlcie się, stawiajcie, jak zawsze, Naszą Matkę Świętą Maryję za wstawienniczkę, a ujrzymy wielkie prace naszego Opus Dei wykonane

***na tym skrzyżowaniu dróg świata,
dla dobra dusz z całej ziemi***[9].

[1] List do Juana Antonio Galarragi Ituarte, w: EF-500220-2.

[2] List do jego synów w Anglii, w: EF-500124-3.

[3] Por. list do jego córek w Anglii, w: EF-520706-1. Por. także Juan Antonio Galarraga Ituarte, RHF, T-04382, s. 3.

[4] List do Juana Antonio Galarragi Ituarte, w: EF-540405-6.

[5] Por. *Diario de Netherhall House*, Londyn, 4-5 VIII 1958, w: AGP Sec. N, 3 leg. 0285-29. W dniu swego przybycia do Londynu powiedział do tych, którzy mu towarzyszyli, że należałoby rozpocząć pracę na Uniwersytecie Oksfordzkim: Por.

Juan Antonio Galarraga Ituarte, RHF,
T-04382, s. 7.

[6] List, z Londynu, w: EF-580800-3.

[7] Por. Álvaro del Portillo, PR, s.
1506; Javier Echevarría, *Sum.* 2782.

[8] Por. Juan Antonio Galarraga
Ituarte, RHF, T-04382, s. 9.

[9] List z Londynu, w: EF-580813-1.